

Maciej Adamski, Maciej Gorczyński

"Słownik terminów literackich",
Michał Głowiński, Teresa
Kostkiewiczowa, Aleksandra
Okopień-Sławińska, Janusz
Sławiński, pod red. Janusza
Sławińskiego... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 91/2, 232-237

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wierzchovej ornamentyki, jest zespołem efektownych chwytów, pozbawionych wszakże najistotniejszego, światopoglądowego podłoża. Oznacza przy tym zgodę na podporządkowanie sztuki racjom politycznym. Jest deklaracją niemieszania się w wewnętrzne sprawy PRL-u. Gdy w *Odzie do turpistów* Przyboś zarządza „deratyzację” twórczości młodych, to mówi już jak typowy aparatczyk, zwracający się do tych, którym trzeba uzmysłowić, iż socjalistycznej rzeczywistości nie wolno mącić poezją spod znaku „Pegaza-Szczura”.

W wywodach Wołowca stale widoczne są trzy wątki, różniące się między sobą poziomem uogólnienia. Wątkiem najważniejszym są oczywiście dzieje „socrealistycznego reformizmu” z lat 1944–1960, tj. od końca wojny do momentu, w którym polityka kulturalna PRL-u osiągnęła pełną stabilność. Okres ów kilkakrotnie był już opisywany, po raz pierwszy jednak oglądamy go z innej perspektywy, od strony decyzji artystycznych motywowanych zasadą: socrealizm – tak, wypaczenia – nie. Po 1956 roku milkną spory wokół „realizmu socjalistycznego”, ale żywy jest nadal problem „literatury socjalistycznej”, bo aktualność zachowują pryncypia, których sztuce w żaden sposób nie wolno było kwestionować. Główny wątek pracy Wołowca dotyczy więc działań obliczonych na reformowanie tego, co niereformowalne, przedsięwzięć przeto połowicznych, czasem niekonsekwentnych i wzajemnie sprzecznych. Wszystko to mieściło się w cenie, jaką wystawiało powojenne przy mierze estetyki i polityki.

Równie ciekawie poprowadzony jest drugi wątek rozprawy o „postawach estetyzujących”, który nazwałbym biograficznym. Uświadamia on elementarną prawdę, że literaturę tworzą ludzie, a za polityczno-artystycznymi zawirowaniami stoją wielorako motywowane decyzje jednostek. Podtytuł książki (*Sandauer i Przyboś*) sygnalizuje rangę, jaką nadaje Wołowiec zabiegowi różnicowania, podejściu, w którym pewien badawczy problem rozszczepiony zostaje na komponenty najbliższe historycznoliterackiej empirii. Omawiane teraz dwa wątki demonstrują sprawność, z jaką Wołowiec umie łączyć w spójną całość odcinki narracyjne, gdzie na przemian pojawia się historycznoliteracka panorama i zbliżenie wydobywające najdrobniejszy szczegół pokazywanego obrazu.

Potwierdzenie umiejętności w zakresie zmiany optyki przynosi ostatni ze wspomnianych wątków, obramowujący niejako dwa dopiero co omówione. Są to perypetie mimesyzmu i kreacjonizmu, doktryn estetycznych, które XX wiek złączył w antagonistyczną parę. Antagonizm ten bywa zazwyczaj łączony z nazwiskiem Lukácsa, ale warto przypomnieć, iż idea sztuki postępowej była także częścią programu awangardy, zanegowanego wszak przez ortodoksyjny nurt „estetyki socjalistycznej”. Spór Sandauera i Przybosia z socrealizmem stanowi w tym kontekście składnik dyskusji o sens pojęcia „nowoczesność”. Dyskusji jednoczącej wiele przeciwstawnych na pozór stanowisk i dotąd nie zamkniętej.

Debiutancką książką Wołowiec dowiódł, że jest już badaczem dojrzałym, świetnie radzącym sobie z powikłaniami powojennego życia literackiego. Z niecierpliwością czekam na następne prace tego autora.

Wojciech Tomasiak

Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, SŁOWNIK TERMINÓW LITERACKICH. Pod redakcją Janusza Sławińskiego. Wydanie trzecie, poszerzone i poprawione. Wrocław–Warszawa–Kraków 1998. Wydawnictwo Ossolineum, ss. 706, 2 nlb. „Vademecum Polonisty”. Redaktor naukowy serii Janusz Sławiński. Instytut Badań Literackich PAN.

Zasługuje na odnotowanie fakt, że poszerzenie, poprawienie i kolejne wznowienie *Słownika terminów literackich* w r. 1998 nie wywołało burzy czy zażartego sporu, połączonego

z interpelacjami do autorów, lub przynajmniej lekkiego fermentu w środowisku tak czujnym, jak środowisko literaturoznawców. W ciągu dekady, jaka minęła od ostatniego wydania, nastąpił znaczny przyrost wiedzy, a co za tym idzie – i terminologii literaturoznawczej. Oprócz pogłębienia recepcji obszarów o pozycji już ustalonej przybyły zjawiska wcześniej nie notowane; część zjawisk poprzednio chwiejnych zyskała stabilne, ostre definicje; także przemiany polityczne z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych znalazły swoje materialne odpowiedniki. O gatunkowym ciężarze każdego wydania *Słownika* decydują dwie przede wszystkim okoliczności: po pierwsze, że jego postać uchodzi za obraz ogólnego stanu refleksji literaturoznawczej, po drugie – że spełnia on niebagatelną rolę w dydaktyce. Za tło, na którym występują te właściwości, uznajmy szczególne, bo monopolistyczne prerogatywy *Słownika*, tzn. sytuację, w której nie istnieje konkurencyjne dzieło o podobnym charakterze, choćby tłumaczone.

Zacząć należy od tych spostrzeżeń, które narzucają się same. Do takich należą zawsze zmiany ilościowe. Pracowity czytelnik mógłby obliczyć, że wielce obiecujące „ponad 300 terminów przedtem [...] nie występujących” oznacza w istocie około 160 (oczywiście, i to jest niemało), pozostałe zmiany należą do sfery modernizacji, odcenzurowywania i mniej lub bardziej kosmetycznych poprawek, co pod znakiem zapytania stawia także *Dopisek do wydania drugiego*, zapowiadający „ponad 450 nowych haseł”. Oprócz wspomnianego przyrostu nawet przy pobieżnym oglądzie widać istotne poszerzenie bibliografii „ważniejszych słowników i encyklopedii zawierających terminologię literacką”: autorzy proponują ponad 50 nowych, przede wszystkim obcojęzycznych publikacji. W jakiej mierze nowe pozycje wpłynęły na kształt trzeciego wydania, pozostaje dla nas nie całkiem wiadome, ale wpływu takiego na pewno nie można wykluczyć.

Wśród zmian obejmujących cały słownik wymienić należy jeszcze jedną, która w znacznym sposób zwiększa bagaż poznawczy książki: uzupełnienie większości przedmiotowych bibliografii poszczególnych haseł.

Przechodząc do szczegółów, zauważmy na początek nie najliczniejszą, lecz może najistotniejszą grupę nowo wprowadzonych haseł, dotyczących zmian w metodach i teoriach badania dzieła literackiego. Zarysowuje się tu dwojaka tendencja. Z jednej strony mamy do czynienia z postępującą recepcją nowych nurtów metodologicznych (związanych głównie z formacją poststrukturalistyczną – sam *Poststrukturalizm* jest także nowym hasłem); z drugiej zaś, co chyba ważniejsze, doszło do pogłębienia recepcji tych dziedzin refleksji, których dokonania w literaturoznawstwie zdają się mieć rangę niepodważalną – dotyczy to przede wszystkim osiągnięć strukturalizmu. Aby nie zgrzeszyć gołosłownością, wyliczmy przykłady po obydwu stronach. W wypadku pierwszym trzeba wymienić: *Postmodernizm*, *Poststrukturalizm*, *Dekonstrukcjonizm*, *Feministyczną krytykę*, *Lingwistykę kognitywną*; w drugim: *Amerykańską szkołę strukturalną*, *Genewską szkołę*, *Kopenhaską szkołę*, *Tartuską szkołę*.

Postępująca recepcja nowych kierunków metodologicznych jest rezultatem ich ustabilizowanej już pozycji. Mają one za sobą swoje apogeum – bez trudności można wskazać klasyków i główne doktryny. Nieco dziwi natomiast fakt niewczesnej recepcji strukturalizmu. Pochopny czytelnik mógłby odnieść wrażenie, że tradycję tę przywołuje się jako przeciwwagę dla nowych nurtów, ale bardziej prawdopodobne jest, że chodzi tutaj o uzupełnienie braków wydań poprzednich i utrwalenie pozycji strukturalizmu. Oprócz całkiem nowych haseł pojawiły się także suplementy do haseł starych, wiążące je z nowymi. Tu należą *Intertekstualność* i *Marksizm w badaniach literackich*. Metoda wprowadzania zmian przez dodawanie nowego tekstu jest w *Słowniku* wielokrotnie stosowana. Jak działa i jakie są jej skutki, najwyraźniej widać w hasle *Teoria literatury*. Objasnienie tego terminu w wydaniu poprzednim kończyły słowa: „Współczesna [teoria] [literatury] zdobyła to istotne miejsce przede wszystkim dzięki temu, że potrafiła przewyciężyć skłonności do apriory-

zmu i filozoficznej spekulatywności, odrzucić nastawienie normatywne i zarazem wyzwolić się od ciasnego utylitaryzmu, który refleksję teoretyczną sprowadzał do roli wyłącznie pomocniczej wobec badań historycznoliterackich”. W wydaniu nowym, które w całości zachowuje stare brzmienie hasła, po tych słowach następuje uzupełnienie: „Nie jest to wszakże pozycja zdobyta raz na zawsze ani bezdyskusyjna. Przeciw generalizacjom i pojęciowym schematyzacjom t. l. kierowały się nieodmiennie szkoły badawcze związane z hermeneutyką; zdecydowanie ateoretyczne czy nawet antyteoretyczne nastawienie doszło do głosu wraz z poststrukturalizmem, którego główny nurt – dekonstrukcjonizm – wyrósł z radykalnego sprzeciwu wobec uroszczeń poznawczych t. l.”

Takie ujęcie sprawy nasuwa dwa wnioski. Z jednej strony presja nowych tendencji skłoniła autorów do ich odnotowania. Z drugiej zaś metodologiczne nowości w żadnej mierze nie doprowadziły do radykalnej reinterpretacji założeń teorii literatury (wszak treść starego hasła została utrzymana w mocy), lecz jedynie stanowią dla nich konkurencję, w niektórych wypadkach – o wrogich inklinacjach. Jałowość tego współzawodnictwa wynikać może z przekonania autora o „przejściowym” charakterze poststrukturalizmu (zob. hasło *Dekonstrukcjonizm*).

Rekonstrukcje historyczne wyraźniej dostrzegalne są w sferze odniesień politycznych: zauważmy ogólnikowo, że zmiany roku 1989 (tę wyraźną cezurę stawiają sami autorzy) zyskały mocny wyraz w tekście *Słownika*. Dotyczy to zarówno zjawisk będących oczywistą pochodną nomenklaturowego charakteru życia literackiego w powojennej Polsce, jak i wiadomości historycznych objętych poprzednio cenzurą. Do tych ostatnich należy np. nota o członkach grupy Oberiu (zob. hasło *Oberiu*¹), którzy „uprawiali pośrednią krytykę nowomowy”, i z których „większość [...] padła ofiarą stalinowskich prześladowań”. Uszczegółowienie historyczne otrzymały też *Ezopowy język* („we współczesnych systemach totalitarnych”), *Drugi obieg*, *Łagrowa literatura* i inne. Z *Institucji życia literackiego* wycofano skompromitowany Związek Literatów Polskich i zastąpiono Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich. W *Nowomowie* zrezygnowano z ujęcia opisowego, naukowo-eufemistycznego („wysoki stopień uschematyzowania”) na rzecz konkretnej, historycznej i językoznawczej definicji. Podobnie w przypadku *Samizdatu*: techniczne i komunikacyjne reguły funkcjonowania otrzymały uzasadnienie polityczne. Można się jednak dziwić, że w hasle *Emigracja wewnętrzna* zabrakło przykładu Herberta, wielokrotnie manifestującego opisaną „postawę intelektualistów”.

W całym *Słowniku* dokonano szeregu zmian drobnych. Odpowiednie hasła uzupełniono o nazwiska pisarzy niegdyś cenzurowanych i autorów emigracyjnych. Czas zweryfikował też niektóre pozycje bibliograficzne („Lenin, O literaturze, 1947”).

Rewizje te korespondują z rozstrzygnięciami historycznoliterackimi. Ostro domknęto m.in. *Drugi obieg* („stracił rację bytu wraz z likwidacją cenzury w r. 1989”) i *Emigracyjną literaturę* („Po r. 1989 polska e.l. przestała istnieć, skoro Polska stała się państwem niepodległym, a cenzura uległa likwidacji”).

Świadectwa recepcji otrzymały też zjawiska literackie najświeższej daty, co wpłynęło również na dawniejsze ujęcia genologiczne. Dla przykładu: przestało być „znamienne” – jak formułowano w poprzednim wydaniu – „przenikanie form [eseju] do prozy narracyjnej”, co możemy ogólnie wiązać z zestarzeniem się tradycji „nowej powieści”. Rolę eseju przejęły *Sylwy współczesne*, „łączące elementy wywodzące się z różnych gatunków i tradycji lit., np. dziennika intymnego i narracji powieściowej, poezji i prozy, eseju i monologu wewnętrznego”.

¹ Uprzedzając zarzut niekonsekwentnego stosowania kursywy, zaznaczamy, że w niektórych wypadkach mowa tu równocześnie o nazwie hasła, o terminie oraz o ich realnych odpowiednikach.

W rzędzie podobnych stoją *Wywiad-rzeka* oraz, związana z dość specyficzną, powiedzmy szczerze: grafomańską, modą ostatnich lat, *Literatura dokumentu osobistego*, czyli „wszelkiego typu zapisy utrwalające [...] doświadczenia życiowe określonych osób, zwykle publicznie znanych [...], sporządzane przez nie same lub z ich pomocą, ogłaszane potem – prędzej czy później – drukiem i wchodzące w obiegi czytelnicze”. Odbija się to w historycznoliterackich hierarchiach: „najwyższe zainteresowanie zaczyna budzić to, co przedtem byłoby lokowane na drugim planie albo na peryferiach twórczości, np. epistolografia Z. Krasieńskiego, dzienniki – S. Żeromskiego, Z. Nałkowskiej, M. Dąbrowskiej”. Zauważmy nawiasem, że ta i podobne uwagi dokonują rewolucyjnych zmian w koncepcji samego hasła jako gatunku. Tradycyjnie rozumiany eksplanans leksykograficzny jest ze swej istoty strukturą synchroniczną. Technika suplementacji, amplifikacji tekstu, jaką zastosowano w nowym wydaniu, powoduje, że niektóre hasła (np. przytoczone właśnie) – nie tracąc na stylistycznej jednolitości – nabierają charakteru diachronicznego. Wprowadza się tu czas, następstwo, a więc pośrednio i pewną akcję.

Zwrócono też uwagę na konteksty wyznaczające ramy humanistycznej refleksji ostatnich lat. *Egzystencjalizm w literaturze* wzbogaciła mikroskopijna wzmianka o Nietzschem. Niebagatelną natomiast rangę ma propozycja historiograficzna określona jako *Modernizm III*, wskazująca na możliwości periodyzacji XX wieku inne od tradycyjnych w polskiej historii literatury. Pomijając, ze względu na obszerność, charakterystykę właściwości samego nurtu, zacytujmy: „w polskiej lit. jakkolwiek pomyślany kanon modernistyczny musiałby objąć twórczość takich pisarzy, jak W. Berent, S. Brzozowski, K. Irzykowski, B. Leśmian, S. I. Witkiewicz, B. Schulz, W. Gombrowicz, T. Peiper, J. Przyboś, J. Czechowicz, Cz. Miłosz, T. Różewicz, M. Białoszewski, Z. Herbert”.

Utrwalone w terminach zostały zjawiska nowsze i ważniejsze w badaniach literackich: wymieniane już *Sylwy współczesne*, *Metanarracja*, także zmodernizowana *Empatia*. Spory przyrost notuje poetyka historyczna (*Romans rycerski*, *Dramat biblijny*, *Poezja kunsztowna* i inne). Uzupełniono też, i słusznie, zestaw określeń genologicznych najbardziej podstawowych, jak *Poemat* czy *Synkretyzm*.

Słownik ewidentnie się poprawia, np. dramat przestał być gatunkiem (zob. *Gatunki pograniczne* w poprzednim wydaniu), choć równocześnie prowokuje nowe „miejsca nieokreślone”, np. „intencjonalność” wyjaśniając „intencjonalnym” (zob. *Intencjonalność*).

Zauważmy też – nie bez przyjemności – że sucha narracja i atomizm słownikowej wiedzy bywają doprawiane dowcipem. *Latrinalia* i *Bluzg* (odsylacz: *Wiącha*) potraktujmy jako specyficzne nagrody, czekające na wielbiciela tradycyjnej, linearnej lektury, oraz jako głos autorów (autora?) w żywym w poststrukturalizmie sporze o granice literatury. Hasła te są warte przynajmniej częściowej cytacji. Otóż *Latrinalia* to „anonimowe teksty (także rysunki) zapisywane na ścianach publicznych ubikacji: pieprzne rymowanki, wulgarne powiedzonka, »brzydkie« wyrazy, inwektywy, przekleństwa, złorzeczenia, nieprzystojne oferty [...]”, które „nierzadko służą wyrażaniu opinii politycznych czy nieprzychylnych ocen dotyczących postaci i instytucji życia publicznego”. Natomiast *Bluzg* to wypowiedzenie złożone „wyłącznie ze słów i zwrotów ordynarnych, przekleństw, złorzeczeń, obelżywych wyzwisk; pozbawione wartości poznawczych, jest w całości zdominowane przez potrzebę ekspresji mówiącego”.

Gdy pokusimy się o znalezienie klucza doboru haseł drugorzędnych, zauważymy, że wiele z nich ułoży się w specyficzne grupy. Tłumaczyć to można chęcią uzupełnienia braków poprzednich wydań lub, jak można sądzić, osobistymi zainteresowaniami autorów – taką zresztą sugestię wyraził niegdyś Janusz Sławiński. Do tej grupy niewątpliwie zaliczyć można nazwy i charakterystyki języków sztucznych: obok dawnego *Esperanto* znajdziemy: *Basic*, *Interlingua*, *Lingua franca*, *Pidgin* (w nich celuje Teresa Kostkiewiczowa); także gwary: *Balak*, *Grypsera*, *Judaica* (Sławiński). Tu też przynależą nowe terminy genologiczne literatury sanskryckiej – wszystkie opracowane przez Sławińskiego: *Itihasa*, *Ka-*

tha, Kawia, Nataka, Niti, Smryti, Śruti, a także związane z nimi *Ryszi*. O indyjskich inklinacjach redaktora świadczy to ostatnie hasło, które występuje w wydaniu drugim pod nazwą *Rischi* – w redakcji Kostkiewiczowej, w nowym natomiast napisane zostało właśnie przez niego. Upodobaniami badawczymi należy prawdopodobnie tłumaczyć pojawienie się terminów z liryki greckiej (zwłaszcza archaicznej) wprowadzonych przez Kostkiewiczową: *Adoniodion, Apeutikon, Erotikon, Euktika, Iobakchos, Oschoforikon, Tripodeforikon* i pokrewne: *Notheticon, Padeuterion*.

Warto też wspomnieć o potwierdzeniu terminologicznym, jakie uzyskały zjawiska, z których jakościowych i ilościowych symptomów niekonięcznie należy się cieszyć, ale które są niewątpliwie objawem normalności na rynku literackim. Chodzi o symptomy funkcjonowania kultury masowej, masowych obiegów czytelniczych (*Fantasy*, wspomniana *Literatura dokumentu osobistego*) i wreszcie subkultur, określonych tu jako *Trzeci obieg* (z jego szczególnymi cechami – zob. np. *Fanziny*). Przy tej wielokompetencyjności *Słownika* nie uczyniono zauważalnego ukłonu wobec dziennikarstwa, którego udział w polonistyce lat dziewięćdziesiątych znacznie wzrósł.

W całym *Słowniku* znalazły odbicie zmiany zmierzające ku jego lepszej czytelności i poręczności. Hasła posiadające w poprzednim wydaniu wewnętrzną numerację części zostały rozbite na hasła odrębne (*Tekst* na *Tekst I, Tekst II*, itp.). Niektóre tytuły zaczęły śmiało objawiać swój paradygmat deklinacyjny (np. *Bard* – obecnie *Bardowie, Goliard* – *Goliardzi*); uzupełniono etymologię nazw obcych i dołączono tłumaczenia tam, gdzie dotąd były tylko oryginalne brzmienia nazw w językach narodowych; wreszcie – część nazw uległa leksykalizacji (*Juxtapozycja* przeszła w *Jukstapozycję, Metabasis* w *Metabazę*, itp.).

To, co nazwaliśmy tu poprawianiem i modernizowaniem haseł, oznacza zwykle krótsze lub dłuższe uzupełnienia starych wersji. W przeważającej mierze są one znaczące; pozostałe to rudymenarne poprawki i uzupełnienia, np. „bogini Kybele” z poprzednich wydań (zob. hasło *Gallijamb*) okazuje się „boginią płodności – Kybele”; w zdaniu „E[speranto] odgrywa znaczną rolę w turystyce, handlu, informacji naukowej” słowo „znaczną” przeszło płynnie w „pewną”.

I właśnie te ostatnie zmiany odnotowujemy tu ze szczególną satysfakcją, świadczą bowiem wymownie o zaangażowaniu, jakie włożyli autorzy w swoją – jakże niewdzięczną – pracę.

Nasz ulubiony (bynajmniej nie dlatego, że jedyny) słownik unowocześnił się i stał się bardziej kosmopolityczny. Nie pozostał bowiem głuchy na takie zjawiska, jak: *Ghostwriter, Reader digest, Crazy comedy* czy *Dead end*, co przekłada się też na jego terminologiczną zawartość – pojawiło się hasło *Anglicyzm*. Ziszcza się tym samym niegdysiejsze przewidywanie Janusza Sławińskiego (autora 69 spośród 162 nowych haseł) o rozwoju terminologii literaturoznawczej w kierunku wielojęzyczności, jakkolwiek nie jest to (jeszcze) wielojęzyczność metodologiczna.

Na marginesie recenzji można zadać pytanie o możliwość takiej wielojęzyczności. Jest to indagacja o tyle delikatna, że w wypadku tak specyficznego dzieła staje się w większym stopniu *quaestio iuris* niż *quaestio facti*. Jest to równocześnie pytanie o dzisiejszą prawomocność metody strukturalnej: czy posiada ona wciąż liczące się walory poznawcze, czy raczej wymaga „brzytwy Ockhama”. Na drugie z pytań sama recenzja – mamy nadzieję – odpowiada pozytywnie. Przyrost wiedzy możemy śmiało określić jako znaczny i niebagatelny. Pierwsze natomiast ewokuje szerszy – jak by powiedział hermeneuta – horyzont, a jest nim obecny stan nauki o literaturze. I tu należy stwierdzić, że wielojęzyczność jest zasadniczo niemożliwa. Na horyzoncie (tu w potocznym, czyli metaforycznym sensie) nie jawi się bowiem żadna szkoła legitymująca się własną historią i instytucją i posługująca się na tyle stabilnym aparatem pojęciowym, by stworzyć dzieło konkurencyjne. Jednocześnie

nie znaczy to, że nie istnieją żadne nowe tendencje – przeciwnie, jest ich wiele (co także znalazło odbicie w *Słowniku*). Jednakże nauka o literaturze rozwija się w hermetycznych kręgach instytucji i wymusza przyjęcie jednego paradygmatu. Wydaje się, że w czasie metodologicznego „*interregnum*”² jedynym rozsądnym wyjściem jest, ze względów dydaktycznych, utrzymanie w *Słowniku* przebrzmiałej nieco perspektywy strukturalistycznej. Mówienie o zmianie paradygmatu – całkowitym odejściu od strukturalizmu – ma w tym wypadku wiele z pomówienia.

Maciej Adamski, Maciej Gorczyński

² Określenie R. Nycza (*Literaturologia. Spojrzenie wstecz na dzieje nowoczesnej myśli teoretycznoliterackiej w Polsce*. W: *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*. Wrocław 1997, s. 192).